

Teksty Drugie 2002, 3, s. 212-222



Prawdziwy koniec hypallage?

Barbara Sienkiewicz

Barbara SIENKIEWICZ

Prawdziwy koniec *hypallage*?

Hypallage należy – z całą pewnością nieślusnie – do figur zapomnianych. A wszak jej tradycja sięga starożytności. Była figurą często stosowaną przez Wergiliusza. O jej zapomnieniu zdecydowała być może klasyfikacja, fakt, iż w pierwszym rzędzie zaliczana jest do przekształceń składniowych, a utrwaliła się opinia, że najważniejszym tropem, można powiedzieć – znaczeniowym, poezjotwórczym jest metafora, przekształcenia składniowe zaś w istocie są drugorzędne, jeśli chodzi o konstruowanie znaczeń. Zgodnie z tą tendencją klasyfikacyjną Aleksandra Okopień-Sławińska w *Słowniku terminów literackich* definiuje *hypallage* następująco:

rozbieżność między zależnościami składniowo-gramatycznymi a związkami logicznymi, spowodowana przeniesieniem określenia odnoszącego się do jednego składnika wypowiedzi na inny składnik tej wypowiedzi, np. gramatycznym powiązaniem epitetu z innym rzeczownikiem niż ten, do którego taki epitet w naturalny sposób się odnosi.¹

Czy wszakże rzeczywiście w przeniesieniu określenia wyczerpuje się sens tego zabiegu? Nadto warto się zastanowić nad implikacjami stwierdzenia „rozbieżność między zależnościami składniowo-gramatycznymi a związkami logicznymi”. Przecież zawsze naruszenie związków logicznych rodzi poważne konsekwencje dla obrazu świata i relacji w nim zachodzących. W tym wypadku więc szczególnie przestaje być wystarczająca konstatacja orzekająca przeniesienie określenia. Podobnie, jak dalsze uściślenie definicyjne:

Z wprowadzeniem *hypallage* idą często w parze pewne przekształcenia w gramatycznej i syntaktycznej konstrukcji zdania, np. przeniesienie określenia z rzeczownika na czasownik powoduje zmianę formy przymiotnikowej na przysłówkową; np. występujące w *Po-*

¹ *Słownik terminów literackich*, red. J. Sławiński, Wrocław 1988, s. 189.

Sienkiewicz Prawdziwy koniec *hypallage*?

emacie opisowym S. Napierskiego zdanie: „Księżyc zwisa żółto” można uznać za przekształcenie bardziej prozaicznego: „Żółty księżyc zwisa”.²

Owo uściślenie idzie więc w tym samym kierunku, co zdanie wstępne. Jest opisem figury, a nie – co najmniej – pytaniem o konsekwencje znaczeniowe jej zastosowania. Oczywiście nie można mieć o to pretensji do słownikowej definicji. Ale pytanie warto zadać.

Blizsza istocie *hypallage* wydaje się definicja Jerzego Ziomek:

Hypallage (ściślej: *hypallage adiectivi*, czyli przymiotnika) polega na zakłóceniu zgody składniowo-logicznej przez przeniesienie słowa (najczęściej przymiotnika) z jednego członu wypowiedzi na inny. Często *hypallage* rozpatruje się jako rodzaj metonimii, ponieważ wraz z zamianą miejsca następuje zamiana (zastępowanie) sensu. *Hypallage* dzieli się na trzy grupy:

1) *hypallage* przyczyny – skutku, 2) *h.* stosunku właściciela i własności, 3) *h.* stosunków czasowych³.

Wyraźnie zatem wskazuje autor, iż w *hypallage* następuje nie tylko zamiana określenia, ale i zamiana sensu, co zbliża ją do metonimii. A także metafory, co konstatuje Okopień-Sławińska: „Charakterystyczne dla *hypallage* wprowadzanie słowa w nowy kontekst często rodzi konstrukcje metaforyczne”. Nawiązuje zatem – jak pisze dalej Ziomek – do tropów *sensu stricto*, z drugiej strony leży na pograniczu figur myśli.

Taki jej charakter – jako podstawowy – wskazuje Todorov. W jego klasyfikacji, omawianej przez Ziomek, *hypallage* znalazła się bowiem wśród anomalii relacji „znak – przedmiot odniesienia”, która to relacja – jak powiada Ziomek – „w tradycyjnej retoryce należy do osobnego działu figur myśli”⁴. Intencja zawarta w klasyfikacji Todorova najlepiej oddaje więc istotę tej figury. Posłużmy się przykładem słownikowym i jego opisem:

we fragmencie wiersza Staffa *Idziemy*: „I glazy ostre, krwawiące pod nogą” imiesłów „krwawiące” gramatycznie powiązany ze słowem „glazy” logicznie wiąże się ze słowem „noga”.⁵

Ale wszak nieobojętne jest „co” czy „kto” krwawi. Czy krwawią glazy, czy krwawi noga, która przecież może być traktowana jako synekdocha człowieka. Dokonuje się tu nie tylko przesunięcie określenia, ale i przeniesienie własności, w tym wypadku z podmiotu na przedmiot. Głazom użyzione zostają własności człowieka. Przedmioty martwe zostają zatem w pewien sposób ożywione i – co najistotniejsze – w pewnym przynajmniej stopniu upodmiotowione.

2/ Tamże.

3/ J. Ziomek *Retoryka opisowa*, Wrocław 1990, s. 224.

4/ Tamże, s. 136.

5/ *Słownik terminów...*, s. 189.

Zabieg ten odsłania ważny sens filozoficzny, w szczególności etyczny, na który naprowadza dawny topos leżący w rzeczy. Tym jednak etycznym wymiarem nie będę się osobno zajmować, posłuży on jako argument w mówieniu o tropach i figurach. Ważniejszy wydaje się bowiem inny sens filozoficzny implikowany przez taki zabieg. Otóż warto zadać pytanie proste (co wcale nie oznacza, że prosta będzie odpowiedź) – czy glazy krwawią?

Jeśli nawet tak jest, to nie jest nam to dane poprzez doświadczenie zmysłowe. Co nie znaczy, że przeniesienie podmiotowo-przedmiotowe nie może się dokonać. Można powiedzieć tak: pod pewnymi warunkami (przy pewnych założeniach) należy przyjąć, że glazy krwawią pod nogą. Owo krwawienie jest wszakże wtedy nie doświadczeniem zmysłowym, ale myślowym. Możemy intencjonalnie nadać głazom właściwość krwawienia i to w podwójnym aspekcie: po pierwsze, przenosząc krew podmiotu na glazy i wtedy okazują się one naznaczone jego krwią; po drugie, upodmiotowić glazy (zbliżamy się w tym przypadku do antropomorfizacji^{6/}), budując wspomniany wyżej sens etyczny. Upodmiotowienie nie w takim znaczeniu nastąpi wszakże tylko wtedy, gdy przyjmiemy, że glazy mogą krwawić (depantane nogą) i że „glazy krwawiące pod nogą” nie są tylko grą słów, że mają odniesienie przynajmniej w jakimś porządku myślowym, nadanym światu (porządku etycznie zwaloryzowanym).

W każdym z tych dwóch przypadków pozostajemy w sferze fenomenologicznej, konstytuującej świadomości i to o jej wyrażenie w gruncie rzeczy chodzi. O stwierdzenie, że przedmiot dany nam jest jako przedmiot świadomości, nawet jeśli dochodzimy do niej poprzez własne ciało, świadomość własnego ciała. Z pozoru więc tylko u podłoża zabiegu przeniesienia widzieć można by zjawisko, które w języku psychologii nazywane jest empatią. W istocie bliższe ono bowiem jest Husserlowskiej apercpepcji analogicznej (upodobniającej).

Ponieważ w przyrodzie tej i w tym świecie ciało moje jest jedyną bryłą cielesną, która jest, i może być, ukonstytuowana pierwotnie jako ciało żywe [...], to [każda inna] pojawiająca się tu cielesna bryła [...] sens tego żywego ciała może uzyskiwać wyłącznie poprzez apercpeptywne przeniesienie ze sfery mojego własnego żywego ciała [...]. Jest rzeczą jasną od samego początku, że tylko podobieństwo łączące istniejącą z tamtej strony (*dort*) cielesną bryłą z moim ciałem [...] może służyć za

^{6/} Owo zbliżenie *hypallage* do antropomorfizacji pojawia się tutaj jako efekt izolowania jednego członu *hypallage*. Postępuję bowiem odwrotnie niż autorka słownikowej definicji; skupiam się przede wszystkim na zależnościach semantycznych, na drugi plan przesuwając operacje składniowe. Tak rozpatrywaną *hypallage* i antropomorfizacją zaczyna rządzić ten sam mechanizm przeniesienia cech. W istocie jednak można mówić o częściowym i pozornym tylko podobieństwie, bowiem w *hypallage* u podłoża przeniesienia pozostają operacje składniowo-logiczne, nadto w antropomorfizacji mamy tylko przypisanie przedmiotom cech ludzkich, w *hypallage* podmiotowo-przedmiotowe przeniesienie łączy się najczęściej z zakłóceniem (odwróceniem) relacji przyczynowo-skutkowych.

Sienkiewicz Prawdziwy koniec *hypallage*?

fundament motywacji dla analogizującego ujścia tamtej bryły j a k o i n n e g o ży w e - g o c i a ł a.⁷

Czyż nie tak w istocie jest w przypadku „głazów krwawiących pod nogą”? Jesteśmy zatem niewątpliwie w sferze „figur” myśli, i to podwójnie niejako – przeniesienie bowiem nastąpiło i nie tylko konstatujemy istnienie kamienia, ale i jego krwawienie. Element znaczący zaczyna wydatnie wystawać poza znaczący. I dzieje się tak niewątpliwie w efekcie zastosowania innowacji składniowo-logicznej. Jego konsekwencją jest wszakże – co wypada jeszcze raz podkreślić – zmiana myślenia o przedmiocie i podmiocie zarazem, zmiana intencjonalnego znaczenia, ale odsyłającego po równi do przedmiotu i podmiotu. Przedmiotowi bowiem „przybywa”, jakby powiedział Białoszewski, zostaje mu przydana intencjonalnie własność ludzka, ale podmiotowi „ubywa”, coś zostaje mu uszczknięte, co należy do *differentia specifica* istot żywych – zdolność krwawienia. Oto glazy też mogą krwawić. Obszar owego *differentia specifica* zostaje pomniejszony, bo krwawienie nie jest już własnością, która różni istoty żywe od głazów. Píše Merleau-Ponty:

Jeśli w końcu język ma coś mówić i istotnie coś mówi, to nie z tej przyczyny, że każdy znak jest nośnikiem znaczenia, które by przynależało do niego, ale przez to, że wszystkie razem, gdy je rozpatrywać po kolei, nawiązują tylko do znaczenia, które dopiero ma się zjawić – kierując się ku niemu wychodzą poza nie, lecz nigdy nie zawierają go same. Każdy z nich wyraża coś tylko dzięki odniesieniu do wyposażenia naszego umysłu, do pewnego zestawu naszych kulturowych narzędzi, wszystkie zaś razem są jak formularz *in blanco*, którego jeszcze nie wypełniono, jak gesty kogoś drugiego, które wyznaczają i wyodrębniają jakiś tkwiący w świecie przedmiot, niedostrzegany przez mnie samego.⁸

Otóż mamy tu do czynienia z takim właśnie „językowym gestem” – wyodrębniającym w dostępnym nam świecie glazy, ale też przydającym im myślowo własność wcześniej niedostrzeganą. Nie przypadkiem więc *hypallage* jest figurą chętnie stosowaną na równi z metaforą przez poetów awangardy i postawangardy, szczególnie przywiązanych do tezy o kreacyjnej mocy artysty, ale też wiążącej ją –

^{7/} E. Husserl *Medytacje kartezjańskie z dodaniem uwag krytycznych Romana Ingardena*, przekł. i przypisy A. Wajs, wstęp A. Póltawski, Warszawa 1982, s. 163. Jakkolwiek apercpcja analogiczna Husserla dotyczy przede wszystkim innych „żywych ciał”, bo ta bowiem przede wszystkim musi dokonywać się w odniesieniu do tego, co źródłowo dane, to stwierdzając: „ego [...] wzięte jako podmiot eksplikujących medytacji” osiąga „każdy transcendens przez operację samowydobywania (*Selbstauslegung*), mianowicie wydobywania tego, co znajduję w sobie samym” (s. 224), dokonuje znaczącego rozszerzenia. Tym samym zasada osiągania transcendensu przez ujęcie analogizujące, „współ-prezentowanie” jako akt uobecniania, który „splciony jest z [...] aktem właściwej samoprezentacji” i tylko jako taki może posiadać charakter współ-prezentowania (s. 161), dobrze oddaje zasadę podmiotowo-przedmiotowego przeniesienia.

^{8/} M. Merleau-Ponty *O fenomenologii mowy*, przeł. S. Cichowicz, w: *Proza świata. Eseje o mowie*, Warszawa 1976, s. 163.

Lektury

niezależnie od utopijnego marzenia o przedłużeniu jej w rzeczywistość społeczną – z aktami stwarzającej świadomości; „krokami kąty rozszerzam” – pisze Przyboś w wierszu *Pokój*⁹. Związek *hypallage* z świadomością awangardową doskonale pokazuje trzeci przykład analizowany przez Ziomek – fragment przekładu Jasieńskiego poematu Majakowskiego *Flet kręgosłupa*:

Pójdę na place
i runę na wznak,
i głowę wyścielę kamiennym Newskim!

Pisze Ziomek:

Komplikacja polega tu na tym, że *hypallage* przekształca nie normę językową, ale konstrukcję już metaforyczną – już byłby trop, gdyby poeta napisał: „Newski kamienny wyścielę swą głową”, co by odwoływało się do obrazu pokrywania uderzeniami głowy całej ulicy; ale tu jest na odwrót – to w akcie bólu i rozpaczony bohater głowę owinie (wyścielę) kamieniami prospektu, w który tłuc będzie.¹⁰

I tu w efekcie zastosowania figury składniowo-logicznej następuje odwrócenie nie tylko relacji przyczyna – skutek, ale także relacji podmiotowo-przedmiotowych. W szczególnym wypadku nastąpić może upodmiotowienie przedmiotu, jak w Peiperowskim:

„Miasto wóróbowało się w ziemię / pięściami walczącego marzenia”¹¹ – *hypallage* opartej (jak w przykładzie Ziomek) na konstrukcji metaforycznej. „Otóż słowo – pisze Ponty – jest bezspornie doskonałym przypadkiem owych «zachowań», które odwracają stosunek łączący mnie zazwyczaj z przedmiotami i niektórym spośród nich nadają wartość podmiotową”¹².

I tak jest w przypadku *hypallage*: naruszając relacje istniejące w świecie, relacje przedmiotowe, najczęściej narusza też relacje podmiotowo-przedmiotowe. Będąc przeniesieniem cech, zerwaniem więzi logicznych, jawi się jako efekt twórczych aktów podmiotowej świadomości i angażuje podmiotową świadomość. Szczególnie *hypallage* typu własność – właściciel oraz przyczyna – skutek. Niejako zgodnie z stwierdzeniem Ponty’ego: „moje własne słowa mnie zaskakują i powiadają o mej myśli. Zorganizowane znaki mają sens immanentny, który jest związany nie z moim «myśle», lecz z moim «mogę»”¹³.

Wiąże się to w sposób szczególny z awangardowym „słowiarstwem”. Oto słowa zaczynają powiadać o myśli, odsłaniają nowe byty, nowe zależności w świecie, wreszcie – lokują w obszarze intencjonalnego „mogę”.

^{9/} J. Przyboś *Sytuacje liryczne. Wybór poezji*, Wrocław 1989, s. 33.

^{10/} J. Ziomek *Retoryka...*, s. 225.

^{11/} T. Peiper *Miasto*, w: *Pisma wybrane*, oprac. S. Jaworski, Wrocław 1979, s. 270.

^{12/} M. Merleau-Ponty *O fenomenologii...*, s. 172.

^{13/} Tamże, s. 164.

Sienkiewicz Prawdziwy koniec *hypallage*?

Mogę kieszeń okratować żebrami, sprawić, by czarne drzwi zawisły na zawiasach wieczoru, dzień gnał w dłoń pszczoł, drzewo schylało się nad swoim cieniem, a wiatr liczył moje palce i młotek pchał mi w rękę.¹⁴

We wszystkich tych przykładach – większość z nich to *hypallage* oparte na konstrukcjach metaforycznych – zostają naruszone tak relacje przyczynowo-skutkowe, jak i podmiotowo-przedmiotowe. Pisze Ziomek:

Przeniesienie atrybucji w cytowanych przykładach nie dotyczy wbrew nazwie (*hypallage adiectivi*) tylko przymiotnika, podobnie zresztą w przykładach, które potrafimy znaleźć w poezji polskiej, a nawet w wyrażeniach skonwencjonalizowanych. Mówimy, że „las się skończył”, a las się nie może kończyć, to my kończymy marsz przez las, ale ze względu na leksykalizację wyrażenia nie odczuwamy tu żadnego naruszenia normy. Wydobywa *hypallage* dopiero taki wiersz:

Mijał strumień. Trzcina wiała wiotka.
Las się kończył i zaczynał księżyc.

(K.K. Baczyński *Orfeusz w lesie*)¹⁵.

W tym sensie *hypallage* jest zawsze naruszeniem normy: składniowej czy składniowo-gramatycznej i logicznej. Jest więc zabiegiem innowacyjnym, ale jest też „rewelacją” sensu, nadając starym „mówiącym narzędziom” nowy układ, buduje bowiem nowe, nieznane dotąd sensory, należące tylko do tego odmienionego, właśnie powołanego związku słownego.

Innowacyjność składni w *hypallage* jest środkiem tylko, choć istotnym. Bowiem tak jak w przypadku innowacji w zakresie zestawień słów będących podstawą operacji metaforycznych – bez nich „przeoczylibyśmy przeskok dokonywany w tych operacjach od znaczeń, którymi rozporządzamy, do znaczeń, których budowaniem i przyswajaniem sobie właśnie się zajmujemy”¹⁶ – tak w przypadku *hypallage* przeoczylibyśmy efekt przeniesienia.

Istotą *hypallage* jest zatem nie tyle „budowanie” nowych znaczeń (to domena metafory), ile powoływanie nowych relacji, nierzadko zaskakujących, odsłaniających w świecie to, co dotąd było zasłonięte; co wprawdzie było, ale pozostało niedostrzeżone, jak ów ptak z *Martwej natury* Herberta, który „zaciska w skamieniałych szponach małą planetę, złożoną z pustki i zabranego powietrza”. „Głazy krwawiące pod nogą”, „przejdą po śladach podłogi” – znaczenia w istocie nie zostały tu naruszone, radykalnie zmienione zostały natomiast stosunki własności i relacje przyczyna – skutek.

Metafora zatem – jeśli wprowadzać wstępne rozróżnienia – dotyczy przede wszystkim relacji „przedmiot – przedmiot”. „Kolumnada lasu”, „bratków oczy” –

^{14/} Przykłady pochodzą z następujących wierszy: *Żyła, Bezokoliczniki, Ogród miejski, Na rusztowaniu*, w: T. Peiper *Pisma wybrane...*, s. 271, 274, 281, 282).

^{15/} J. Ziomek *Retoryka...*, s. 225.

^{16/} M. Merleau-Ponty *O fenomenologii...*, s. 173.

możemy w przypadku metafory powołać wspólne dla „lasu” i „kolumnady”, „bratków” i „oczu” pole semantyczne, albo opisać je za pomocą „trójkąta metaforycznego”. W przypadku *hypallage* – nie. Noga i glazy nie mają wspólnego pola semantycznego, a nawet gdybyśmy karkołomnym wysiłkiem usiłowali je zbudować, to na pewno „krwawiące” do niego by nie należało. Metafora w myśl klasycznych definicji odsyła do podobieństwa (nawet jeśli tylko myślowo i arbitralnie konstruowanego), *hypallage* nie jest oparta na podobieństwie cech. Jej istotą jest – jeszcze raz powtórzę – przeniesienie własności i wynikania odwracające najczęściej relacje podmiotowo-przedmiotowe. Takie odwrócenie nie dokonuje się w operacji metaforycznej. W metaforze „człowiek trzcina” trzcina nie ulega upodmiotowieniu, choćbyśmy przypisali jej część cech człowieka. Jest zatem *hypallage* bardziej „sprawcza” – jeśli odwołamy się do teorii aktów mowy – niż metafora. Dlatego metafora jest zwrotna przynajmniej w tym sensie, że ruch znaczeń dokonuje się w obie strony (bratki jak oczy – oczy jak bratki) i oba człony są aktywne znaczeniowo. *Hypallage* – nie. Glazy mogą krwawić jak człowiek, ale człowiek jak glazy – nie. Przeniesienie dokonuje się tylko w jedną stronę.

Hypallage jest więc – bardziej niż metafora – figurą myśli. Konstytuuje to, co potencjalnie, myślowo możliwe, co mieści się w sferze „możę”.

Tak jest jeszcze w Przybosa wierszu *Pokój*, z którego wcześniej cytowałam fragment, teraz zacytuję cały wiersz, jako że zbudowany jest on na łańcuchu *hypallage*, co sprawia, że generalnie odwrócone zostają relacje przyczynowo-skutkowe, przedmiotowe i podmiotowo-przedmiotowe w całym świecie wykreowanym w utworze.

Z kąta – w kąt, krokami kąty rozszerzam,
tam – na powrót, o pokój sobą kołatam,
chodzę i chodzę, aż się z pokojem rozejdę
i pójdę między ścianami a światem.

Dzień zszedł na niczym, ku wieczorowi zmierzam,
może tak dojdę swego za nieboskłonem,
już – tylko patrzeć, może już tylko jeden
krok i rękami trąć tamtą stronę.

Tam – księżyc z zewnątrz przez okno się zwiesił
i cicho o tynk stuknąwszy, odpadł cieniem.
Gwiazdy spłynęły po szybie. Tam – po za –
przejdę, po śladach podłogi, spojrzeniem.

Pokój, pełny światła, w sobie mnie nie zmieści,
jak on we mnie, w ciele czuję się dwukrotnie.

Odejdę od siebie i zatrzyma mnie groza
w niebie zaoszczędzonym w jednym oknie.

Sienkiewicz Prawdziwy koniec *hypallage*?

Ja jestem w pokoju, sprawdzam go sobą – „o pokój sobą kołatam”, zarazem pokój jest we mnie – „jak on we mnie, w ciele czuję się dwukrotnie”. Ale też upodmiotowiony zostaje pokój – „pokój [...] w sobie mnie nie zmieści”, „aż się z pokojem rozejdę”. I nie tylko pokój – „dzień zszedł na niczym”, „ku wieczorowi zmierzam”, „księżyc z zewnątrz przez okno się zwiesił” etc. Z jednej strony odczytać ten wiersz można jako demonstrację konstytuującej mocy podmiotowej świadomości, a więc jako zapis aktu „mogę”, z drugiej – wszakże jako jego efekt, konstrukcję świata intencjonalnego, dokumentującego sprawczą moc podmiotu. „Autonomicznego”, danego poprzez „językowe gesty”, ale i myślanego, bo w mniemaniu awangardy myśl poprzedza słowo.

Co wszakże będzie, jeśli *hypallage* zostanie związana – jak w poezji postawangardowej – z tezą odwrotną: słowo poprzedza myśl, a nawet „odkleja się” od myśli; zawarta w nim intencja znaczeniowa jest zatarta, jest nie do odczytania, bo słowo jest „zafalszowane”, przeto akty mówienia nie są ekspresją świadomości, w szczególności nie możemy z nich odczytać cudzej intencji znaczeniowej; nadto – słowo zachowuje swoją moc sprawczą? Czyli „w imię znaczenia / nie znaczą tylko muru”, „w imię kota / nie wpisuj myszy / mleka / i wąsów”¹⁷. Trzeba zatem w pewnym sensie przywrócić słowo myśli, na powrót je „umiejscowić” i „uczasać”. I to jedna droga poezji postawangardowej, którą nierzadko podąża Białoszewski, ale nie jedyna. Nie przypadkiem w cytowanym wierszu Przybosa materia działania *hypallage* były skonwencjonalizowane zwroty. *Hypallage* ujmowana jako przekształcenie istniejących związków słownych, silniej niż metafora osadzona jest w „uprzednich” stanach języka, przechowuje pamięć o nich, zawsze przeto odsyła do wcześniejszych użyci języka. W tym sensie – można powiedzieć – jest mniej autonomiczna niż metafora. Jeśli nie dojdzie na mocy przeniesienia do ukonstytuowania się nowego stanu rzeczy (księżyc zwisa żółto, turkotały drogi) czy nowej jakości przedmiotu (krwawiące głązy), nie dokona się jego upodmiotowienie, to „sprawcza” moc *hypallage* ulegnie zawieszeniu. Pozostaniemy w sferze czystych operacji słownych i wtedy – silniej niż metafora – eksponowała będzie *hypallage* sztuczność sztuki¹⁸. Figura pozostanie figurą składniowo-logiczną, zachowamy więc świadomość czysto językowego odwrócenia relacji.

W przypadku wiersza Przybosa podmiot był jeszcze – można powiedzieć – mocny. „Ja”, akty podmiotowej świadomości były ośrodkiem, były akcentowane. *Hypallage* dokumentowała odmienne myślenie o świecie i odmienny świat powoływała. Myślowy i słowny. Co wszakże dzieje się, jeśli podmiot ulegnie osłabieniu w efekcie cytowania cudzych słów, frazeologizmów, użycia kalek języ-

^{17/} T. Karpowicz *W imię znaczenia*, w: tenże *Wiersze wybrane*, Wrocław 1969, s. 101.

^{18/} O figurze *hysteron-proteron*, pokrewnej *hypallage*, pisze Ziomek – niejako potwierdzając moją intuicję – iż jest ona analizowana przez Arystotelesa nie w *Retoryce* czy *Poetyce*, ale w *Kategoriach*, gdzie „w związku z problemem przejścia od potencjalności do aktu rozróżnione zostały odmienne znaczenia wyrazu «wcześniejszy». Można by więc o tej figurze rozprawić w związku z teorią dyspozycji, a zwłaszcza z problematyką stosunku *ordo naturalis* do *ordo artificialis*” (J. Ziomek *Retoryka*..., s. 226).

kowych, traktowanych jako cudza, zbiorowa ekspresja językowa? Właśnie wtedy *hypallage* może ujawnić w pełni swą uzdrawiającą, ale i trującą, destrukcyjną moc jak farmakon. Uzdrawiającą wobec języka, przede wszystkim wobec świadomości słowa; destrukcyjną wobec świata wyłaniającego się z wiersza.

Może więc *hypallage* służyć budowaniu „odwróconego” świata, świata na opak szczególnie wtedy, gdy ostentacyjnie niszczy związki logiczne i relacje podmiotowo-przedmiotowe, utrwalone w konwencjonalnych użyciach języka, a jest szeregowo niszczona i staje się zasadą budowy wiersza, ale może też generalnie niweczyć poczucie rzeczywistości świata przedstawionego, jego swego rodzaju substancjalności, bądź w ogóle nie pozwalać na ukonstytuowanie się tego świata.

Jeśli czytamy w *Domu poety* Herberta: „Między jego szafą, jego łóżkiem a jego stołem – biała granica nieobecności, ścisła jak odlew ręki”¹⁹, to owa biała granica nieobecności i ścisła (granica nieobecności) – trudne do jednoznacznego zaklasyfikowania, bo zbliżone do konstrukcji metaforycznej – są tylko „niewyobrażalne”. Stają się w pewnym sensie abstrakcją, gdyż – jak w przypadku ironii Sokratejskiej – przeciwieństwa zbiegają się w jednym²⁰, co sprawia, że pozostajemy w sferze „czyste” myśli, zarazem – uwyraźnionej świadomości słowa. Ale już w sąsiednim wierszu *Opis króla*²¹, kiedy *hypallage* jako figura powtarza się kilkakrotnie, staje się jednym z czynników (choć nie jedynym) „dekompozycji” króla: „Broda króla [...] na lichtarzu ciała sama świeci w mroku”; „ręka berłem władnąca zeszcła od dystynkcji”; „nogi zdjęto z butami w kącie jak na warcie / stoją”. Król „dematerializuje się” – mówiąc słowami poety – „trzeci wymiar traci”. *Hypallage* jest tu jedną z figur niszczących przedmiot, pozostawiających słowo; sprawiających, że król staje się martwą literą, pojęciem króla, niejako świadomością świadomości, w tym wypadku uprzedmiotowionej.

Proces ten szczególnie dobrze pokazują wiersze oparte na „lingwistycznej” destrukcji związków frazeologicznych. W istocie jednak działania innowacyjne (albo niszczycielskie), którym zostają poddane, dają się opisać poprzez zasadę rządzącą *hypallage*. Działania te, „gesty językowe” radykalnie zmieniają relacje przyczynowo-skutkowe i podmiotowo-przedmiotowe, szczególnie w efekcie związania z przedmiotem członu związku frazeologicznego, nazywającego relacje w świecie ludzkim, zachowania i reakcje ludzkie ujmowane w aspekcie podmiotowym.

Nie był dość ścisły
pomylił się
śród rzeczowników lasu
odmienia się teraz co roku
jak buk

^{19/} Z. Herbert *Wiersze zebrane*, Warszawa 1982, s. 167.

^{20/} S. Kierkegaard *O pojęciu ironii z nieustającym odniesieniem do Sokratesa*, przekł. i posłowie A. Djakowska, Warszawa 1999 (zwl. część druga: *O pojęciu ironii*).

^{21/} Z. Herbert *Wiersze zebrane...*, s. 167.

Sienkiewicz Prawdziwy koniec *hypallage*?

a jeśli jeszcze raz się pomyli
jak brzoza

śród wszystkich odmian
liczy jeszcze żółędzie
i myli się
poza odmianę

pomyłony z krzesłem
wraca do ściśłości
ale nie do lasu ²²

Dąb zostaje tu niewątpliwie upodmiotowiony. Dokonuje się w wierszu podstawowe dla *hypallage* przeniesienie własności (na dąb/buk/brzozę przeniesione zostają działania podmiotowe), ale w gruncie rzeczy nie jest to istotne i trudno byłoby wyprowadzić z tego faktu sensy takie, na jakie naprowadzały „głazy krwawiące pod nogą”. Nie o to przecież chodzi. Dąb nie jest tu dębem, odrębnym bytem, ale „pojęciem”, słowem, które „odmienia się” i „myli śród rzeczowników lasu”. Przestaje zatem istnieć przedmiotowe odniesienie, przestaje grać rolę referencjalność. Więcej – ginie referencjalność. Jesteśmy w sferze języka, a raczej tekstu (tekstów) w znaczeniu Barthesowskim, tekstu, który

praktykuje nieskończone odraczanie *signifié* i gra na zwłokę. Jego pole to *signifiant*, którego nie należy traktować jako „pierwszej warstwy sensu”, jego materialnego przedśionka, lecz jako jego o d w l e c z e n i e. Tak samo n i e s k o ń c z o n o ś ć *signifiant* nie odsyła do jakiejś niewyraźnej idei (nienazywalnego *signifié*), lecz do idei g r y; rozrastanie się wiecznego *signifiant* [...] w polu Tekstu (którego polem jest Tekst) nie przypomina organicznego dojrzewania lub hermeneutycznego pogłębiania, bliskie jest natomiast serialnemu ruchowi rozłączeń, nałożeń i wariacji.²³

Tekstu utkanego „całkowicie z cytatów, odniesień, ech, języków kultury”²⁴. Słowo okazuje się tu zatem „nieczyste”, obarczone wcześniejszymi związkami, wcześniejszymi użyciami, i to one poddane zostają przekształceniom. Nie po to wszakże, by wrócić do rzeczy.

Śladów podmiotowej intencji znaczeniowej szukać więc można tylko w owych przekształceniach, użycie frazeologizmów sprawia bowiem, że podmiotowe „ja” ulega zatarcu, a jeśli można mówić o konstytuującej świadomości, to tylko świadomości „uprzedmiotowionego” słowa. Wypowiedź staje się więc w pewnym sensie wielopodmiotowa. Relacje podmiotowo-przedmiotowe – i to niewątpliwie pewien punkt dojścia – związane są już niemal wyłącznie z uprzedmiotowionym słowem. „Gry” słowne, dające się interpretować poprzez zasadę rządzącą *hypallage*, niszczą

^{22/} T. Karpowicz *Dąb pomyłony*, w: tenże, *Wiersze...*, s. 104.

^{23/} R. Barthes *Od dzieła do tekstu*, przeł. M.P. Markowski, „Teksty Drugie” 1998 nr 6, s. 190.

^{24/} Tamże, s. 191.

Lektury

zatem nie tylko relacje podmiotowo-przedmiotowe i logiczne, ale w ogóle przestają „wyznaczać” przedmiot, unicestwiają transcendentalne znaczone.

Istota *hypallage* jako taka się nie zmienia, zmianie ulega natomiast jej tekstowe otoczenie, czyli sposób jej istnienia w tekście, bo zmienia się jego natura, a i sposób jego rozumienia przy okazji. W poezji przedawangardowej *hypallage* oznaczała, odnosiła do rzeczywistości, w postawawangardowej – już przede wszystkim wyrażała. Opozycja ta – pisze Barthes – „(w najogólniejszych zarysach) przypomina rozróżnienie stosowane przez Lacana: «rzeczywistość» się pokazuje, «realność» się okazuje”²⁵. Awangarda była doświadczeniem granicznym: jeszcze oznaczała, ale już przesuwiała się w stronę tekstu – i *hypallage* – który się „okazuje”.

Co wszakże dzieje się w sytuacji, kiedy związki składniowe w wierszu ulegają zatarciu, przestają jednoznacznie wyznaczać relacje? Świadomość podmiotu traci moc porządkującą nie tylko wobec świata, ale i wobec słowa, nie proponuje związków nowych po odrzuceniu starych? Słowo przestaje odsyłać nie tylko do czegośkolwiek poza samym sobą, ale nierzadko – w efekcie unicestwienia wyrazistych relacji międzysłownych – przestaje być czytelną ekspresją jakiegokolwiek bądź podmiotowej świadomości. I to drugi punkt dojścia.

wysiewać mannę w głąb siebie
aż zatka słuch i ocali się
w stolcu jerycho to jest głuche
na wszystko menu lecz
pod murem zjada się najniżej²⁶

W *O fenomenologii mowy* pisze Ponty:

Konsekwencje aktu słownego [...] przekraczają zawsze własne przesłanki. My sami, gdy mówimy, niekoniecznie wiemy lepiej, co wyrażamy niż ci, którzy nas słuchają. Mówię, że mam p e w n ą i d e ę, kiedy posiadam moc zorganizowania wokół niej wypowiedzi, których sens jest spójny, a sama ta moc nie bierze się stąd, że mam tę ideę przed sobą i kontempluję ją, twarzą w twarz, ale stąd, że przyswoilem sobie pewien styl myślenia.²⁷

A jeśli ów sens nie jest spójny i nie ma idei organizującej, nie ma stylu myślenia, bo nie ma myślenia, są tylko gry słowne? „Palenie świerków szczekanie konia popiół”²⁸. Katalog świata, albo lepiej – katalog uprzedmiotowionego słowa. Może między niektórymi nawiązać się niepewne, przypadkowe związki. Wtedy wszakże albo w ogóle nie ma *hypallage*, albo jest tylko *hypallage*. I to jest jej prawdziwa śmierć. Nie przez zapomnienie.

^{25/} Tamże, s. 189.

^{26/} T. Karpowicz *Pewnik okazjonalny*, w: tenże *Stoje zadrzewne. Teksty wybrane*, Wrocław 1999, s. 157.

^{27/} M. Merleau-Ponty *O fenomenologii...*, s. 168.

^{28/} Z. Herbert *Longobardowie*, w: tenże *Wiersze zebrane*, s. 166.